

## **Łukasz Jasina: Marzec '68 nie jest wystarczająco mitotwórczy**

Marzec nie tylko nie stał się – nie licząc pewnych grup ludzi – głównym polskim mitem narodowym, lecz także nie okazał się równie ważnym elementem polskiego pamięci o PRL-u, jak choćby Poznań '56 czy „Solidarność” – mówi dr Łukasz Jasina w rozmowie z Jakubem Pydą w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Polskie rewolucje. Marzec '68”

**Jakub Pyda (Teologia Polityczna):** Dziś, gdy rozmawiamy w 50. rocznicę Marca '68, to pytanie samo ciśnie się na usta: Czy „polskie miesiące” zmieniły polską kulturę?

**Dr Łukasz Jasina (analityk PISM, filmoznawca):** Odpowiedź na to pytanie nie może być jednoznaczna. Jeżeli „zmianę kultury” rozumieć jako przełom lub rozkwit w przestrzeni artystycznej ekspresji, zwłaszcza w kinie, to rzeczywiście „polskie miesiące” są gigantyczną cezurą. W perspektywie ostatnich kilkudziesięciu lat nie ma lepszej. Gdyby nie Październik '56 czy Czerwiec '76, nie byłoby gigantycznego rozwoju polskiego kina – wiele arcydzieł z tego okresu po prostu by nie powstało. Z drugiej strony, gdyby nie rok 1968, z Polski nie wyjechałoby tylu wspaniałych filmowców. Gdyby nie Grudzień '70, nie byłoby kolejnej odwilży. Gdyby nie Sierpień '80 nie moglibyśmy dziś oglądać „Człowieka z żelaza” Andrzeja Wajdy. To tylko krótkie wyliczenie. Widać jednak, że „polskie miesiące” wpływały na kulturę. Polscy filmowcy odnosili się do nich, choć nie zawsze wprost. Tym

smutniejsze jest to, że po roku 1989 nie wracano zbyt często do tych wydarzeń. Być może odreagowali na nie artystycznie w sposób wystarczający jeszcze za czasów PRL-u. Bo gdy spojrzymy na kulturę kina po '89, to niekoniecznie te miesiące się pojawiają. Liczba filmów zrealizowanych już w III RP na temat tych wszystkich najważniejszych przełomowych wydarzeń jest w dalekim stopniu niezadowalająca.

*Nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że rok 1968 to strajk inteligentów, inne zaś – robotników*

**Zupełnie jakby nastąpiło zerwanie tradycji. Może obranie „polskich miesięcy” tematem artystycznym był formą kompensacji**

**zasadnej wyłącznie w realiach PRL?**

Po roku 1989 zabraliśmy się za rozliczanie zupełnie innych problemów. Zajęliśmy się trochę od nowa drugą wojną światową, pojawiły się kwestie polsko-żydowskie... Ale okres PRL-u wracał powoli. Pewnego rodzaju rozliczenie pojawiło się zaraz na początku lat 90., powstała cała fala filmów dotyczących tego okresu w latach 1990–1993, ale później mija wiele lat bez właściwego przepracowania tego tematu. Początek dyskusji o znaczeniu „polskich miesięcy” przychodzi dopiero w związku z przemianami politycznymi po roku 2005. Wtedy do nich wróciliśmy. To jednak zdecydowanie za mało. Ciągłe czekamy na dobre filmy.

**Marzec był wystąpieniem, owszem, studentów, ale były to w większości robotnicze dzieci. Marzec '68 został utrwalony w naszej pamięci przede wszystkim jako wystąpienie studentów. Zapominamy, że obok młodzieży akademickiej strajkowali robotnicy. Część tej historii została niedopowiedziana... Czy nie doszło wówczas do rozejścia się dwóch porządków: robotniczego i inteligenckiego, elitarnego i egalitarnego?**

*Marzec był wystąpieniem,  
owszem, studentów, ale były  
to w większości robotnicze  
dzieci*

Zwrócił Pan uwagę na bardzo ważną rzecz – ten moment rozejścia się dwóch światów. Tylko że tak naprawdę doszło do tego wyłącznie na

poziomie mitu, a nie w sposób realny. Najpiękniej to chyba ukazuje „Człowiek z żelaza”. Film przedstawia najpierw rok 1968, kiedy Maciek Tomczyk prosi swojego ojca o interwencję, a ten go wtedy ignoruje. I oto przenosimy się do roku 1970, kiedy robotnicy pod akademikami w Gdańsku krzyczą do studentów, żeby się do nich przyłączyli, niestety bezskutecznie. Tylko nie do końca tak było. Z jednej strony w roku 1968 byli robotnicy, którzy poddani manipulacji ze strony władzy, gromili studentów, z drugiej zaś – dochodziło do wielu gestów sprzeciwu w zakładach robotniczych w Polsce. Nie okazały się tak dużymi strajkami, jak w roku 1970. Ogólnopolska „Solidarność” przypada dopiero na 1980 i 1981 rok.

**A co miał Pan na myśli, mówiąc o „mitycznym rozejściu się” wspomnianych dwóch światów?**

Mityczne, czyli tworzące całościowy obraz tamtego okresu. W przypadku Marca '68 najtrwalszy mit nie tylko w Polsce, ale też z perspektywy zagranicznej opinii to jednak kwestia wypędzeń Polaków żydowskiego pochodzenia. Ten mit coraz bardziej się utrwała. Marzec był wystąpieniem, owszem, studentów, ale były to w większości robotnicze dzieci, ludzie wykształceni już w pierwszym pokoleniu ludzi Polski Ludowej, kiedy to ludzie wywodzący się z chłopstwa i warstwy robotniczej mogli zdobyć wykształcenie. Było to bardzo mocne wystąpienie w obronie ideałów demokratycznych i społecznych. To, że potem robiono z tego różne mity, no cóż, „Solidarność” też miała swoją mitologię. Musimy jednak walczyć o to, żeby mity, które potem wytwarzali różni uczestnicy tych wydarzeń, nie przysłaśniały nam tego, jak one naprawdę wyglądały. Ja w każdym razie nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że rok 1968 to strajk inteligentów, inne zaś – robotników.

**Wróćmy do kina. Jakie mogą być przyczyny nieobecności Marca '68 w polskiej kinematografii? Po prostu nie było takiej potrzeby czy były pewne ograniczenia zewnętrzne, polityczne?**

*Obawiam się, że Marzec nie będzie często wracał i to nie z powodu jakichś zewnętrznych ograniczeń*

Tak jak już wspominałem, właściwie tego typu trudności zniknęły na początku lat 80. Przecież już właściwie od 30 lat

nie ma żadnych ograniczeń. Jeżeli chodzi sytuację do roku 1968, to filmów osnutych wokół „polskich miesięcy” ich więcej niż tych

obejmujących okres komuny pomiędzy Marcem a jej upadkiem. I myślę, że po pierwsze, zawyrokowała najbardziej oczywista rzecz – nie znalazł się scenarzysta i reżyser, który by się Marcem zainspirował i dobrze zrealizował go zrealizował jako temat. Może mogło mieć na to także wpływ funkcjonowanie Marca w wersji zredukowanej do mitologii. Przykładem takiego obrazu Marca '68 jest film „Szczęśliwego Nowego Roku”, w którym wydarzenia marcowe są wyłącznie buntem naiwnych studentów przeciwko władzy. Najpierw oglądają „Dziady” Mickiewicza w reżyserii Dejmka, potem są masakrowani na uniwersytecie. Wreszcie dochodzi do wypędzenia z Polski tych, którzy mają żydowskie korzenie. Kreowanie pamięci o Marcu '68 wyłącznie w takim tonie, trochę mu zaszkodziło, uniemożliwiło zarysowania szerszego kontekstu tych wydarzeń. Podobnie jest w przypadku „Różyczki” w reżyserii Jana Kidawy-Błońskiego. Grany przez Andrzeja Seweryna główny bohater to człowiek utkany z mitów, pisarz, sprzeciwiający się władzy. O tym nie da się nakręcić zbyt wielu filmów.

### **Czyli temat jest wyczerpany?**

*Marzec po prostu nie był tak mitotwórczy. Nie będzie raczej owocował w kulturze*

Obawiam się, że Marzec nie będzie często wracał i to nie z powodu jakichś zewnętrznych ograniczeń. Być

może pojawi się jeszcze przy okazji jakiegoś filmu biograficznego o którymś z bohaterów tego okresu. Dla mnie zastanawiające jest to, że wciąż nie powstał film o Adamie Michniku. Nie ma też jego porządnej biografii. To jednak dość symptomatyczne. Marzec nie tylko nie stał się – nie licząc pewnych grup ludzi – głównym polskim mitem narodowym,

lecz także nie okazał się równie ważnym elementem polskiego pamięci o PRL-u, jak choćby Poznań '56 czy „Solidarność”. To nie jest oczywiście winą domniemanego polskiego antysemityzmu. Marzec po prostu nie był tak mitotwórczy. Nie będzie raczej owocował w kulturze. Popatrzmy, jak w tej chwili Marzec jest odbierany. Obchodzimy obecnie jego 50. rocznicę – to jest zazwyczaj chyba najważniejszy jubileusz, jaki się trafia. Tak było w przypadku debat wokół Powstania Warszawskiego. Te naprawdę wielkie dyskusje rozpoczęły się od 50. rocznicy, później owocując ważnymi obchodami roku 2004. W kwestii Marca '68 okazuje się jednak, że kultura nie korzysta z niego tak obficie. Są właściwie dwie sztuki teatralne w tym momencie: „Sprawiedliwość” w reżyserii Michała Zadary na deskach Teatru Powszechnego oraz „Kilka obcych słów po polsku” w reżyserii Anny Smolar w Teatrze Polskim. I tyle. Nawet dokumentów powstaje mniej niż 20 lat temu. Powiedzmy sobie szczerze – to nie jest kwestia ograniczeń władzy, to kwestia potrzeb bądź ich braku ze strony polskiego społeczeństwa.

**To znaczy, że Marzec stał się po prostu niechcianą historią?  
Niepotrzebną? Może po prostu znalazł się w cieniu  
„Solidarności”?**

To nie jest tak, że Marzec nie jest niechciany. Można wskazać na ogromną grupę ludzi (i to po różnych obecnie stronach sceny politycznej powiązanych z tym, co się w 1968 roku stało. Oni Marzec wspominają i kultywują go. Pamięta go także polska inteligencja. Jest przedmiotem uwagi najbardziej opiniotwórczych tygodników w Polsce. Nawet ci Polacy, którzy nie chcą pamiętać kwestii związanych z antysemityzmem, nie ukrywają ich, lecz toczą dyskusje, chociażby po to, aby bronić Polaków przed zarzutem antysemityzmu. Marzec nie jest niechciany, ale po prostu nie ma szczęścia. Nie ma takiej możliwości,

aby stał się tak ważny, jak „Solidarność”, o której Pan mówi. Marzec przypada w pół drogi między drugą wojną światową i „Solidarnością”. Te dwa wydarzenia są zaś tak wielkie, że Marzec, choćby nie wiem jak się starano, ich nie przesłoni. Czym innym jest to, że często nie rozumiemy roli, jaką rok 1968 odgrywa w tworzeniu obrazu Polski i Polaków na Zachodzie. Marzec '68 bywa niejednokrotnie bardziej istotny niż „Solidarność” czy nawet druga wojna światowa. Stąd bardzo często nie pojmujemy tego, co o Polsce myślą zachodni intelektualiści i – tak jak ostatnio, kiedy pojawiły się kwestie wokół ustawy o IPN – dziwiliśmy się, dlaczego wydarzenia przybrały taki bieg. Mit 1968 roku dla nas samych nie jest tak istotny.

**A w jakiej mierze był istotny dla o formacji takich artystów jak Wajda, Kieślowski czy Zanussi? Czy ten moment albo w ogóle ta tradycja „polskich miesięcy”, wywarła zasadniczy wpływ na ich twórczość?**

W przypadku Andrzeja Wajdy najważniejszy jest rok 1956. Bez Października nie ma Wajdy. Jest to, jak sędzę, źródłowy moment jego twórczości, wyznaczający całą ścieżkę „wieszczania”, które nam zafundował przez następne 60 lat. To wszystko zaczyna się dzięki przełomowi gomułkowskiemu w roku 1956. Gdy się patrzy na twórczość Wajdy, zwłaszcza tego drugiego miesiąca, Marca '68, praktycznie tam nie widać. Jego filmy, które powstają zaraz po Marcu, to „Wszystko na sprzedaż” i „Polowanie na muchy”. Nie ma chyba filmów bardziej oderwanych od mającego wtedy miejsce przełomu. W wypadku Kieślowskiego i Zanussiego sprawa ma się nieco inaczej. Dla Zanussiego temat „polskich miesięcy” w ogóle nie stał się zasadniczym problemem. Z kolei dla Kieślowskiego jest ważny był Czerwiec '76. Warto jednak zwrócić uwagę, że paradoksalnie, Marzec '68 miał dla

nich znaczenie formalne, by nie powiedzieć, że towarzyskie. Bardzo wielu filmowców, z którymi pracowali na początku swojej kariery – filmowców żydowskiego pochodzenia – zostało wtedy zmuszonych do opuszczenia Polski. Na przykład Jerzy Lipman, autor zdjęć, operator i właściwie współtwórca stylistyki Wajdy. Byli także reżyserzy, którzy dzięki 1968 rokowi, nawet o tym nie mówiąc, zaczęli swoją karierę. Wydarzenia te pozwoliły im się pogodzić z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą. Myślę o między innymi nieżyjącym już Bogdanie Porębie, symbolu polskiego kina nacjonal-komunistycznego, patriotycznego. Był to co prawda reżyser wybitny w sensie formalnym, ale swoją postawą nie zasłużył na dobrą pamięć o sobie. Zrealizował takie filmy, jak „Hubal”, „Jarosław Dąbrowski”, „Polonia restituta”. Są to filmy patriotyczne, które po odwróceniu się partii od osób pochodzenia żydowskiego, mogły zostać wypromowane. Dla niego 1968 rok stał się przełomem w myśleniu o PRL-u. Twórcy tacy jak Poręba pod wpływem tego, co PZPR zrobił wówczas polskim Żydom, pogodzili się narracją rządzących i wspierali ją potem za Gierka i za Jaruzelskiego. To są takie paradoksy, o których niechętnie wspominamy, bo nie przysparzają one nikomu chwały, ani dobrej pamięci.

Z dr. Łukaszem Jasiną rozmawiał Jakub Pyda

Współpraca redakcyjna: Aleksandra Musiałowicz

\*\*\*

**Możemy rozwijać działania Teologii Politycznej jedynie  
dzięki Państwa hojności. Prosimy o darowizny:  
Fundacja Świętego Mikołaja, numer konta: 64 2130  
0004 2001 0299 9993 0001 z dopiskiem: „tygodnik TP”**